

Wielki spór: wolny rynek kontra protekcjonizm

Urok protekcjonizmu

Argumenty przemawiające za tzw. protekcjonizmem (przez niektórych zwanych „sprawiedliwym handlem”) z początku mogą się wydawać pociągające. Zwolennicy takiego „ochronnego” prawa utrzymują, że nie wpuszczanie do kraju dóbr zagranicznych zachowa miejsca pracy, dając przy tym możliwość poprawy sytuacji niewydolnego przemysłu krajowego i zmniejszając deficyt handlowy. Czy takie twierdzenia są uzasadnione?

Protekcjonizm - ile to kosztuje?

Klasyczny filozof liberalny J.S. Mill już w ubiegłym wieku zauważył, że: „bariery handlowe szkodzą w szczególności tym krajom, które je wprowadzają”. Tak jak wtedy, twierdzenie to jest słuszne i dziś, z następujących powodów:

Spadek zatrudnienia:

Prawo protekcjonistyczne podnosi podatki (cła) na dobra importowane i/lub wymusza limity (kontyngenty) ilości towarów, które mogą napłynąć do kraju. Takie prawo nie tylko ogranicza wybór dóbr konsumpcyjnych, ale ma też znaczny udział w poziomie kosztów zarówno dóbr jak i prowadzonych interesów. A więc w warunkach „protekcjonizmu” stajesz się biedniejszy, masz mniej pieniędzy na zakup rzeczy, które chcesz i które potrzebujesz. Co więcej takie ochronne prawo, które zmniejsza siłę nabywczą konsumentów obniża liczbę miejsc pracy. Na przykład w USA ze statystyk tamtejszego Departamentu Pracy wynika, że „protekcjonizm” w ogólnym bilansie pozbawił pracy 8 osób na 1 zachowane miejsce w sektorze chronionym.

Wyższe ceny:

Japońscy konsumenci płacą pięć razy więcej za ryż, w porównaniu do cen kształtujących się na światowych rynkach, ze względu na ograniczenia importu chroniące japońskich rolników. Konsumenci europejscy płacą wysoką cenę za ograniczenia importu żywności i wysokie podatki subsydiujące krajowych rolników. Również konsumenci amerykańscy cierpią z powodu podwójnego obciążenia, płacąc sześciokrotnie wyższą cenę od światowych za cukier z powodu restrykcji handlowych. Amerykański Pakt Handlowy dotyczący półprzewodników, który naciskał na japońskie firmy, aby zmniejszyły produkcję 256 kilobajtowych chipów pamięci do komputerów, spowodował na świecie silny niedobór tych szeroko stosowanych części. Ceny wzrosły czterokrotnie i przedsiębiorstwa na całym świecie wykorzystujące te komputery do produkcji towarów elektronicznych poniosły duże szkody. Przykłady te można mnożyć jeszcze bardzo długo...

Wyższe podatki:

Prawo protekcyjniczne nie tylko zmusza cię do płacenia wyższych cel za dobra importowane, ale też ogólnie zwiększa twoje obciążenia podatkowe. Dzieje się tak dlatego, że rządy stale zwiększają biurokrację w urzędzie cel, aby przeforsować ich podporządkowanie co raz to nowszym partiom ograniczeń w handlu. Ci burokraci muszą być opłacani. Nie można też zapominać o kosztach coraz większej ilości papierkowej roboty w przedsiębiorstwach handlowych i zwiększających się trudnościach zwykłych osób przy przekraczaniu granic państwowych.

Kryzys dłużniczy:

Kraje Europy Wschodniej i Trzeciego Świata są dłużne zachodnim bankom setki miliardów dolarów. Jednak rządy zachodnie odcięły swoje rynki, przez wprowadzenie ograniczeń handlowych, dla tych krajów, uniemożliwiając im w ten sposób pozyskanie „twardej waluty” na spłatę swoich długów. Może to w znacznym stopniu zwiększyć prawdopodobieństwo załamania się światowego systemu bankowego.

Protekcjonizm: kto zyskuje

Pomimo istnienia dowodów na szkodliwe efekty ograniczeń w handlu, presja by wprowadzić jeszcze bardziej „ochronne” prawa ciągle trwa. Kto za tym stoi i dlaczego?

Na protekcjonizmie zyskują specjalne grupy interesu, niektóre wielkie korporacje, związki i grupy rolników, z których wszyscy liczą na podwyższenie swoich cen i otrzymanie większych płac od tych jakich mogli by oczekiwać na wolnym rynku. Te specjalne sfery dysponują odpowiednimi pieniędzmi i/lub politycznymi wpływami na przeforsowanie korzystnego dla nich prawa. Z kolei politycy wykorzystują łatwościerność niedoinformowanych wyborców i zyskują dla tego prawa poparcie.

Kto traci? Ty i wszyscy inni konsumenci. Takie prawo depreczuje twoją wolność, a ty jesteś dosłownie okradany przez podatki i wyższe ceny tylko po to, aby napchać kieszenie kilku politycznie uprzywilejowanych grubych ryb.

„Nazwa „protekcjonizm” wprowadza w błąd. jedynymi ludźmi chronionymi przez podatki, kontyngenty, ceny minimalne i maksymalne i inne ograniczenia handlowe są ci zaangażowani w nieopłacalną i marnotrawną działalność. Wolny rynek jest jedyną filozofią dającą się pogodzić z międzynarodowym pokojem i dobrobytem.”

Walter Block, ekonomista z The Fraiser Institute

Wojny w handlu - tracą obie strony

Kiedy rząd kraju A tworzy bariery handlowe przeciw dobrom z kraju B, rząd tego ostatniego naturalnie odwzajemnia się podobnym prawem wobec kraju A. Efekty? Wojna handlowa, w której obie strony tracą. Ale zbyt często osłabienie gospodarki obu państw nie jest jedynym rezultatem tej wojny...

Kiedy dobra nie przekraczają granic - często robią to wojska - w historii nie brakuje przypadków „zimnych wojen” w handlu, które przekształciły się w walkę zbrojną:

- w XVII i XVIII wieku Europa była miejscem nieustannych wojen, gdy obowiązywała restrykcyjna polityka handlowa (merkantylizm), rywalizujące rządy zwalczały się nawzajem by rozszerzać granice swoich imperiów i wykorzystywać zdobyte rynki;

- brytyjskie podatki były przyczyną rewolucji amerykańskich kolonistów, późniejszy rząd USA wymusił ograniczenia na eksporterach bawełny z Południa co było jedną z głównych przyczyn wybuchu amerykańskiej wojny domowej;

- pod koniec XIX wieku, po półwieczu generalnie wolnego handlu (co przyniosło pół wieku pokoju) krótkowzroczni politycy w całej Europie znowu zaczęli tworzyć bariery handlowe. Atmosfera wrogości zagęszczała się, aż w końcu wybuchła I wojna światowa;

- w 1930 roku w obliczu niewielkiego kryzysu, amerykański prezydent Hoover zignorował ostrzegawczą petycję podpisaną przez 1028 wybitnych ekonomistów i zatwierdził ustawę Smoota-Howleya, która zwiększyła niektóre cła nawet o 100%. W ciągu roku w podobny sposób interweniowało ponad 25 rządów innych krajów. Rezultat? Światowy handel znalazł się w potwornym zastoju, a cały świat pogrążył się w „Wielkim Kryzysie” na resztę dziesięciolecia. Kryzys ten z kolei przyczynił się do wybuchu II wojny światowej.

Zagrożenie nr 1 dla światowego pokoju

Największy wzrost gospodarczy w świecie miał miejsce w latach relatywnie wolnego handlu 1945 -1970, w okresie w którym brak było wielkich wojen. Ale znów widzimy bariery handlowe wznoszone na całym świecie przez krótkowzrocznych polityków. Czy ponownie ta ekonomicznie rozstrojona polityka doprowadzi do rozlewu krwi? Czy możemy sobie na to pozwolić w czasach broni jądrowej?

„Tym co wywołuje wojnę jest ekonomiczna filozofia nacjonalizmu: embarga, kontrola handlu i wymiany zagranicznej, dewaluacja pieniądza itp. Filozofia protekcjonizmu to filozofia wojny”
prof. Ludwig von Mises

Wolny handel: rozwiązanie

Półtora wieku temu, francuski ekonomista i polityk Frederic Bastiat przedstawił praktyczny argument za nieskrępowanym handlem : „Jest zawsze opłacalny - powiedział - dla narodu specjalizującego się w tym, co potrafi produkować najlepiej, aby potem handlować z innymi kupując dobra po niższej cenie niż gdyby produkował je sam”. W obecnym stuleciu, dziennikarz Frank Chodorov poczynił podobne spostrzeżenia: „Społeczeństwo rozwija się w handlu, bo ten czyni możliwą specjalizację, a specjalizacja zwiększa produkcję, ta z kolei obniża koszty co przynosi korzyści ludziom. To właśnie dlatego wolny rynek jest najbardziej ludzką instytucją”.

Co Ty możesz zrobić?

Milczenie oznacza zgodę, a nie powinno być żadnej zgody na obecnie uchwalone ustawodawstwo ograniczające handel. Jeśli zgadzasz się, że nieskrępowany handel jest istotnym składnikiem utrzymania świata w pokoju, oraz, że jest ważny dla twojej przyszłości, zalecamy, abyś poinformował politycznych liderów w twoim kraju o swoim stanowisku w sprawie ich interwencyjnej polityki handlowej. Wyślij im kopię tej ulotki. Sprawdź jak tego zagadnienia uczy się w szkołach. Szeroko rozpowszechnione zrozumienie problemu w społeczeństwie, poparte działaniem obywatelskim jest jedynym rozwiązaniem. Wolny handel jest zbyt istotną sprawą, aby pozostawiać ją w rękach polityków.

„Od tysięcy lat wytwórcy nieustannie wkładają swój wysiłek w niwelowanie różnic pomiędzy społecznościami, przez zmniejszanie kosztów handlu.

W tym samym czasie leniwi i niekompetentni „protekcjoniści” bez przerwy szukają możliwości ustanawiania barier w obawie przed konkurencją - z tego powodu efektywnie działające społeczeństwa zaczynają pozostawać w tyle. Kiedy handel jest zupełnie niemożliwy, producenci równie dobrze mogą funkcjonować na różnych planetach.

Protekcjonizm oznacza to, co najgorsze w ludzkości: strach przed zmianami, strach przed wyzwaniem i zazdrość o umiejętności innych. Protekcjonizm nie waha się przed użyciem żadnej siły- nawet wojny - aby pokonać swych wrogów. Jeśli człowiek chce przetrwać, ten pierwotny strach musi przegrać.”

Ken Scholland

-były ekonomista Amerykańskiej Komisji Handlowej, były doradca specjalny Białego Domu (za prezydentury R. Regana), członek zarządu ISIL [<http://www.isil.org/>].

wolnoscione_czytanki/gospodarka/wolny_rynek_kontra_protekcjonizm.txt · ostatnio zmienione: 2008/09/29 03:19 przez gigabyte